

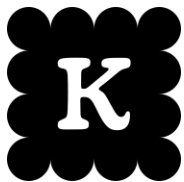
## **A WIĘC MIŁOŚĆ!**

**Izabela Tadra**

Wśród warszawskich legend najpiękniejsza jest ta, która głosi, że w mroźny lub deszczowy dzień wystarczy na przystanku zapalić papierosa, aby spóźniony autobus pojawił się jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Niestety, to tylko legenda, a papierosową magię możesz śmiało włożyć między bajki – prędzej niż autobus pojawi się książę na białym koniu. Albo w radiowozie. I to może być początek pięknej historii miłosnej, choć opartej na fatalnej komunikacji.

Zupełnie jak w kinie albo w teatrze. Odradzam jednak rzucanie się w ramiona amantów lub osób lubujących się w gierkach, bo w obu przypadkach mamy gwarantowany potok łez grożący dramatycznym podniesieniem wód Wisły. Wiele kobiet, które znam, skrycie marzy o płomiennym romansie z kimś pokroju George'a Clooneya albo Brada Pitta, ostatecznie jednak zadowolają się panami w stylu Danny'ego DeVito, a gdy znikają oni z ich życia – zabierając ze sobą komplet sreber po babci – płaczą, jakby porzucił je sam sir Sean Connery. Zamiast happy endu – farsa w starym stylu. W dodatku tuż przed sylwestrem.

Powołane na potrzeby tego tekstu fikcyjne międzynarodowe gremium profesorów przeprowadziło badanie na reprezentatywnej grupie 12 osób w wieku 5-99 lat, które dowodzi, że 50 proc. osób zameldowanych w Warszawie szuka miłości w sieci. Wśród nich twoja nauczycielka karate, szef, mąż sąsiadki, na co dzień przykładowy pan domu i ojciec pięciorga uroczych dzieci, jednak – na potrzeby aplikacji randkowej – odmłodzony o dziesięć lat i ogłaszający się jako posiadający czystą kartę amator gorących romansów, twój własny narzeczony oraz przynajmniej 50 innych facetów, których profile widziałaś już 2 i 5 lat temu, ale wtedy nie byłaś aż tak zdesperowana, żeby się z nimi umówić. Z pozostałymi niestety wyszłaś już kiedyś na randkę. Z dwoma z nich na więcej niż jedną. Więc choć Warszawa to wielkie miasto, w którym „migają światła rozmaitych możliwości”, jest wielce prawdopodobne, że jeśli chcesz szukać miłości w sieci, będziesz musiała się przeprowadzić. Albo w bardziej tradycyjny sposób wspomóc Amora.



Potencjalnej ofiary twoich uczuć możesz wypatrywać w bibliotece, sklepie, metrze, kościele, na siłowni, w barze i w klubie, a nawet w poczekalni przychodni stomatologicznej. Jeśli jednak czujesz się onieśmielona wizją zaczepiania nieznajomych, a widmo witania nowego roku w objęciach kota napiera na Ciebie jak dzik na furtkę od śmietnika, warto być rozejrzała się za miłością wśród osób, które już znasz. W tym celu warto być przejrzała listę kontaktów w telefonie czy na portalach społecznościowych i wytypować potencjalne kandydaty. Z miejsca skreśl męża sąsiadki i niewiernego narzeczonego, pozostałym wysyłaj niewerbalne sygnały np. w postaci memów lub linków do ulubionych romantycznych piosenek. To oczywiście nie gwarantuje sukcesu, ale pozwoli Ci przetrwać Święta bez obwiniania się o bierność. I spokojnie poczekać na cud.

Wszak wszystko już widzieliśmy. Cuda także. W Warszawie może zaskoczyć nas jedynie miłość.